

Dariusz Karłowicz: Polskie ćwiczenia z tragiczności świata. Między Niemcami a Rosją

Malarstwo Czwartosa nie schlebia myślowym nawykom, nie utwierdza w samozadowoleniu, nie idzie w sukurs modom i politycznym koniunkturom, ale budzi oburzenie. To sztuka, która przypomina to, o czym chcemy zapomnieć, upudrować, zredagować na nowo, która oskarża i prowokuje, stawia nieprzyjemne pytania, wkracza na terytoria zakazane przez stróżów porządku i cenzorów.

Szkic przedmowy do katalogu wystawy, która nie powstała.

Nie jeść lotosu, rozmawiać z duchami, żeglować

Dwie przygody Homerowego Odyseusza – jedna z początku, druga z końcowej fazy podróży będącej wielką metaforą ludzkiego losu – odnoszą nas do tej samej fundamentalnej kwestii: do roli i znaczenia pamięci. Jeśli spotkanie ze zjadaczami sprowadzających amnezję kwiatów lotosu mówi o ryzyku utraty sensu i pragnienia żeglugi, to opowieść o spotkaniu z duchami przodków wskazuje skąd czerpać wiedzę o celu i czyhających po drodze niebezpieczeństwach.

Amnezja z wyboru to szaleństwo. Chodzi nie tylko o to, że zapomnienie o historii – jak przestrzegał George Santayana – skazuje nas na jej powtórne przeżycie (myśl, która po koszmarze XX wieku musi budzić dreszcz grozy). Chodzi również o to, że amputacja przeszłości odziera ze wszystkiego, co istotne ludzkie. Jeśli, jak uczy Homer, życie jest podróżą, to prawdziwą ceną lotofagii jest człowieczeństwo.

„Dokąd i skąd (idziesz), kochany Fajdrocie” – pytania zadane przez Sokratesa na samym wstępie Platońskiego dialogu są ze sobą najściślej połączone. Przeszłość mówi nie tylko skąd przyszliśmy. Jest nieodzowna gdy pytamy o to kim jesteśmy, jaki jest motyw i cel naszej podróży. Pamięć to warunek możliwości rozumnego życia i rozumnej polityki.

Suma indywidualnych i zbiorowych doświadczeń stanowi podstawowy materiał umożliwiający namysł nad pytaniem „dokąd zmierzamy?” w jego najgłębszym sensie, a więc pytaniem o to kim chcemy być a kim zostać nie chcemy. Bez wierności umarłym, na te pytania odpowiedzieć się nie da.

Temat i przesłanie

Wystawa malarstwa Ignacego Czwartosa, której na skutek politycznej interwencji nie obejrzymy w polskim Pawilonie w Wenecji, to owoc głębokiego namysłu współczesnego polskiego artysty nad straszną historią XX wieku. Trudno wątpić, że na czele najważniejszych powinności sztuki naszego czasu stoi próba zrozumienia genezy obu

dwudziestowiecznych totalitaryzmów, dokumentacja zbrodni, upamiętnienie ofiar i oddanie czci tym, którzy mieli odwagę się im przeciwstawić.

I właśnie wokół tych najważniejszych pytań i obowiązków zorganizowana jest wystawa artysty, który dojrzał w kraju wyjątkowo dobrze obeznanym z totalitarnym obłędem Niemców i Rosjan. Tematem tej wystawy jest totalitaryzm, motywem pragnienie oddania hołdu jego ofiarom. Celem wywołanie dyskusji o najgłębszych przyczynach totalitarnego ludobójstwa (zwłaszcza tych, które nadal mają się dobrze). Centralnym przesłaniem zaś trudna mądrość o nieusuwalnej tragiczności świata – o jego niespójności, komplikacji i niejednoznaczności. Idzie o mądrość – dodajmy uprzedzając dalszy ciąg wywodu – która stoi na antypodach totalitarnej tęsknoty za światem oślepiąco jasnym i uporządkowanym, światem prostych wyborów i ostatecznych odpowiedzi.

Przestroga

Zacząć jednak wypada od ostrzeżenia. Malarstwo Czwartosa nie schlebia myślowym nawykom, nie utwierdza w samozadowoleniu, nie idzie w sukurs modom i politycznym koniunkturom, ale budzi oburzenie. To sztuka, która przypomina to, o czym chcemy zapomnieć, upudrować, zredagować na nowo, która oskarża i prowokuje, stawia nieprzyjemne pytania, wkracza na terytoria zakazane przez stróżów porządku i cenzorów.

Chodzi o niemiłą współczesnym Lotofagom twórczość wyrastającą z wierności ofiarom totalitarnych utopii, z pamięci o ludobójstwie dokonanym w imię rozumu, sprawiedliwości, postępu i nauki – a zarazem o ostrzeżenie dla tych, którzy uwierzyli, że ostatni rozdział tej historii mamy już za sobą.

Czwartosowa odwaga myślenia, które przypomina niewygodne fakty wydaje się szczególnie potrzebna właśnie dzisiaj. W czasach gdy źródła dwudziestowiecznego bestialstwa zamykane są w zdumiewające swoją banalnością frazesy, a stare pokusy nowych utopii powracają z tak wielką siłą Czwartos jest nieodzowny.

Dlaczego artysta z Polski?

Scena polskiej tragedii leży pomiędzy Niemcami a Rosją. W XX wieku oznaczało to doświadczenie dwóch krwawych totalitaryzmów pozostających ze sobą w relacji, którą za Furetem i Noltem nazwać można „wrogą bliskością”[1]. Choć różni je diagnoza rzeczywistości, ideały i cele, to upodabnia je przekonanie o konieczności przemocy, terroru i eksterminacji.

Możliwość doświadczenia podobieństw obu totalitaryzmów zaczęła się w Polsce nieomal od razu po tym, jak we wrześniu 1939 roku zaatakowały ją sprzymierzone ze sobą Niemcy i Rosja. Wymordowanie przez Rosjan ponad 20 tys. polskich oficerów w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz przeprowadzona już jesienią 1939 roku *Intelligenzaktion*, której celem była fizyczna likwidacja polskich elit,

masowe aresztowania, uliczne łapanki, rozstrzeliwanie niewinnych zakładników, powszechny terror, wywózki na Sybir a wreszcie Kołyma i Auschwitz, pozwalają Polakom patrzeć pobłażliwie na tezę o niesymetryczności obu totalitaryzmów. Kiedy Zachód współ z sowieckim sojusznikiem świętował koniec wojny, w Polsce zaczynała się doba stalinowskiego terroru – krwawa walka z antykomunistycznym podziemiem, aresztowania, tortury, pokazowe procesy. Długa lista ofiar.

Ignacy Czwartos należy do pokolenia, którego rodzice i dziadkowie zostali doświadczeni wojną, okupacją, terrorem, wywózkami i śmiercią. Szacuje się, że tylko w latach 1939-1945, w Polsce zginęło około 6 milionów obywateli. Ofiary wojny i terroru opłakiwała praktycznie każda rodzina. Poddana rosyjskiej kontroli niesuwerenna Polska lat 70., na które przypadało dzieciństwo artysty, pełna była ruin, niewypałów, śladów walk, pojedynczych mogił i zbiorowych grobów. Niewyobrażalna skala zniszczeń sprawiała, że życie toczyło się wśród rumowisk i cmentarzy ofiar obu totalitaryzmów. O doświadczeniu wyrastającego wśród grobów pokolenia, bardzo przejmująco mówią malowane skrzynie, które artysta planował postawić we wnętrzu Pawilonu Polskiego w Wenecji. Niemożliwe do rozstrzygnięcia pytanie czy są to ławki na których możemy odpocząć, czy może raczej trumny ofiar przed którymi powinniśmy uklęknąć, rzuca mocny snop światła na życie w kraju doświadczonym przez totalitaryzmy. W tej sprawie zresztą nic się nie zmieniło. Domy wprawdzie odbudowano ale umarli nie zmartwychwstali. Im dedykowana jest ta wystawa.

Źródło

Historyczne i socjologiczne analizy wskazujące na korzenie totalitaryzmu tkwiące w dziewiętnastowiecznym antysemityzmie, imperializmie, kolonializmie, totalitarnej propagandzie, kulturowym wykorzenieniu i społecznej atomizacji zmieniającej wspólnotę w motłoch (patrz: Hannah Arendt i wielu po niej), warto uzupełnić pytaniem o przyczyny dla których projekty totalitarne posługiwały się ludobójstwem, którego wyjątkowość nie polega wyłącznie na jego niespotykanej wcześniej skali.

Terror i eksterminacja, to nie jedyne co przesądza o bliskości obu totalitaryzmów. Łączy je coś pierwotniejszego czego ludobójstwo, a właściwie spirala niemożliwej do zakończenia przemocy jest politycznym skutkiem. Chodzi o wiarę, że opierając się na nauce, społecznej inżynierii i terrorze zbudować można zupełnie nowy świat – porządek doskonale rozumny i sprawiedliwy.

Jak przekonuje Zygmunt Bauman – sam zresztą w młodości zaangażowany w działania stalinowskiego aparatu terroru, znający zatem totalitaryzm od środka – tym, co odróżnia totalitarne ludobójstwo od wszelkich znanych z przeszłości form masowej przemocy jest właśnie pomysł stworzenia świata idealnego.

Zagłada dokonała się nie „dlatego, że”, ale „po to, aby”. Była zamierzona – i nawet nie jako cel sam w sobie, ale jako środek do celu – zabieg niezbędny aby cel mógł być osiągnięty. Tym celem był świat idealny – świat doskonały, bez zmazy, harmonijny, przejrzysty, jednoznaczny, skrojony na miarę ludzkiego powołania. Dla inspiratorów Zagłady Żydów i Cyganów, światem idealnym

miało być społeczeństwo czyste rasowo; dla inspiratorów Zagłady stalinowskiej, światem idealnym miało być społeczeństwo czyste klasowo. W obu przypadkach Zagłada, rzecz można, była pociągnięciem estetycznym, usunięciem skazy mącającej kompozycję obrazu. Wizja świata idealnego, bajecznego ogrodu o skończonym pięknie i harmonii całkowitej, wymagała wytępienia wszystkiego, co ład zakłócało. Rośliny w planie ogrodu nie przewidziane, są chwastami; zaś chwasty to takie rośliny, które należy wyciąć lub wykorzenić. Każdy ogrodnik wie, że troska o ogród to głównie nieustępliwa wojna z chwastami[2].

Tym, co systemy totalitarne czyni czymś o wiele gorszym niż opartymi na fałszywej antropologii, źle zaplanowanymi projektami zmiany świata – co jeszcze przed drugą wojną światową dostrzegł Eric Voegelin – jest ich zsekularyzowany cel religijny. Niemożliwa do spełnienia obietnica doczesnej realizacji eschatologicznej nadziei, trwale wiąże totalitaryzm z przemocą. Millenaryzm jako projekt polityczny nie może rozstać się eksterminacją i ludobójstwem, bo dąży do celu, którego osiągnąć niepodobna.

Totalitaryzm doskonale odnajduje się w obrazie Heraklesa na rozdrożu. W oczach wyznawców świat jawi się jako pole prostych wyborów pomiędzy prawdą i fałszem, dobrem i złem, cnotą i występkiem. Jeśli ludzie nie wybierają tego, co totalitaryści uznali za drogę światła – a więc tę drogę, na końcu której ich zdaniem znajduje się harmonia i doskonałość – to dlatego, że ciągle wiedzą zbyt mało lub należą do epoki, która przeminęła. Pierwszych należy oświecić (stąd rola jaką w wykuwaniu nowego człowieka odgrywać musi propaganda, cenzura i totalitarna edukacja), drugich zastraszyć lub wyeliminować (stąd nieodzowność politycznej policji, terroru i eksterminacji).

Przekonanie o fundamentalnej niemożliwości ujednoczenia całej rzeczywistości, o nieusuwalnej niespójności świata – słowem o jego tragiczności – totalitaryzm zwalcza z całą determinacją jako arcyherezję: wyraz ciemnoty, pesymizmu, irracjonalizmu oraz złej woli. Myśli totalitarnej nic nie jest tak wstrętne, jak przekonania stanowiące skądinąd rdzeń religijnej i filozoficznej tradycji Zachodu, mówiące o ograniczoności ludzkiego poznania i niemożliwości zaprowadzenia jednej *arche* (w obu sensach tego greckiego słowa, a więc jednej „władzy” i jednej „zasady”). Oczywista niedoskonałość, którą poeci i myśliciele od starożytnej Grecji uważali za integralny element świata podksiężycowego, chrześcijanie zaś za zepsucie natury stanowiące skutek grzechu pierworodnego, jest zdaniem totalitarystów cechą przygodną i może zostać wyeliminowana.

Wspólny fundament nadziei na budowę nowego świata stanowi przekonanie o posiadaniu pełni sprawczości i wiedzy – cech, które w europejskiej tradycji duchowej przypisywano wyłącznie Bogu. Obietnica *Eritis sicut dii scientes bonum et malum* zostaje odczytana politycznie stając się *principium* politycznego planu. Oglądana z tej perspektywy polityka nie oznacza już próby rozumnego porządkowania ludzkiego świata ale stwarzanie nowego porządku i nowego człowieka. Władza wchodząca w prerogatywy Boga popada w iluzję całkowitej plastyczności natury. Przekonanie o możliwości urzeczywistnienia utopii czyni akt polityczny aktem stwarzania. Tu już nie pili się chwastów. Tu tworzy się nowe rośliny do nowego ogrodu. Wielkie projekty brzydzą się półśrodkami. Gardzą małostkowym liczeniem kosztów. Obca jest im czułość i sentymentalizm. Nowy porządek może powstać tylko na gruzach starego.

Obrazy ilustrujące przykłady totalitarnych praktyk, które artysta zamierzał pokazać w Pawilonie Polskim w Wenecji, są nie tylko obrazami dwudziestowiecznych okrucieństw, ale opisem totalitaryzmu w działaniu. Powracające w malarstwie Czwartosa echa eksperymentów medycznych przeprowadzanych przez niemieckich naukowców na więźniach obozów koncentracyjnych, obrazy pokawałkowanych ciał żołnierzy walczących o wolność i suwerenność własnego narodu, czy pedantycznie ponumerowane ciała rozstrzelanych przez komunistyczną władzę partyzantów, to migawki z drogi do nowoczesności. Oto *hybris* w działaniu. Tu polityki nie krępują już stare prawdy, wyposażona w naukową pewność siła staje ponad dobrem i złem. Sprawiedliwość, wolność, nauka, pokój i godność zyskują nowe nie-ludzkie znaczenie.

Przesłanie

Jednym z tematów malarskich medytacji Ignacego Czwartosa, są tzw. żołnierze wyklęci – partyzanci, członkowie antykomunistycznego podziemia działającego w Polsce długo jeszcze po zakończeniu II Wojny Światowej. Historycy szacują, że przez szeregi tej partyzantki przeszło między 120 a 180 tysięcy ludzi. Odmawiając przyjęcia rozkazu kapitulacji, zostawali pod bronią walcząc z ustanowioną przez Związek Sowiecki władzą komunistyczną, którą nie bez poważnych racji, uważali za kolejnych po Niemcach okupantów Polski.

Wierni Polsce, której już nie było, toczący nierówną walkę z ogromnymi wspieranymi przez Rosjan siłami komunistycznego państwa, odmawiający życia w poddanym sowietom kraju, często

nie mający już żadnej drogi odwrotu, stanowią kwintesencję tragiczności polskiego losu. Nic dziwnego, że obrośli legendą.

Andrzej Wajda mówił o nich w dwóch filmach (*Popiół i diament*, 1957 i *Katyń*, 2007). Choć dopiero w drugim, nakręconym już w wolnej Polsce, reżyser oddał należny im hołd, to nawet w pierwszym robionym pod dyktando komunistycznej propagandy, widać głęboką fascynację ich tragiczną wiernością. Wbrew intencjom komunistycznej władzy, bohater tego filmu Maciek Chełmicki na długie lata stał się symbolem dramatycznych wyborów, przed którymi Polaków stawiała okrutna historia.

Po 1989 roku w Polsce kiedy wspomnianie żołnierzy wyklętych nie było już zakazane przez cenzurę w toku gorących dyskusji pojawiły się głosy obciążające ich pamięć przypadkami wojennych zbrodni. Choć z pewnością jakąś rolę w tym ataku odgrywała zła wola ludzi uwikłanych w komunistyczny system (Zygmunt Bauman do końca porównywał wyklętych z terrorystami)[3] i choć spór historyków na temat przebiegu poszczególnych wydarzeń, ich kwalifikacji i wreszcie stopnia odpowiedzialności konkretnych osób wydaje się daleki od finału, to przecież niektóre spośród oskarżeń wydają się uzasadnione[4]. Pytanie co z tego wynika? Czy zakładanie, że wśród dziesiątek tysięcy żołnierzy działających w skrajnie trudnych warunkach nie znajdą się czarne owce nie byłoby wyrazem posuniętej do infantylizmu naiwności? Czy podobne przypadki rzucają cień na tragiczny heroizm powojennego podziemia niepodległościowego? Czy wolno ich zapomnieć? Bzdura! Nie wszyscy członkowie olbrzymiej, niejednolitej armii zasługują na miano bohaterów. Wszyscy są figurami polskiego losu w wieku totalitaryzmów – postaciami na wskroś tragicznymi.

W malarstwie Czwartosa nie ma krzty naiwności, patosu czy sentymentalizmu – jest powaga. Wbrew krytykom odczuwającym nieprzepartą potrzebę prostych odpowiedzi sztuka Czwartosa nie jest bezmyślną apoteozą ale malarską medytacją nad losem ofiar totalitarnej władzy – władzy, która za nieposłuszeństwo mściła się nawet na trupach. Obraz ciał żołnierzy dla postrachu przybijanych do drzwi stodół przypomina, że nic nie zwalnia z pamięci o męstwie i poświęceniu ani o brutalnych represjach wymierzonych w wyklętych i ich rodziny. Nawiązujący do słynnego płótna Andrzeja Wróblewskiego obraz posiekanych ciał przypomina o cenie jaką przychodziło płacić za wolność, godność, podmiotowość i wiarę. Wybór pomiędzy życiem w państwie, które spod władzy Hitlera dostało się pod rządy Stalina a pozostaniem w antykomunistycznej partyzantce trudno nazwać inaczej niż wyborem tragicznym. By go zrozumieć po pomoc trzeba pójść do Sofoklesa i Eurypidesa (biało-czarne kategorie oświeceniowego rozumu nie przydadzą się na nic).

Grecy wymyślili tragedię. Polacy ją przećwiczyli. I może dlatego tak dobrze rozumieją stworzone przez greckich tragików pojęcie *pathei mathos* – mądrości do której dojść można tylko poprzez cierpienie. Przypomina ona o ograniczeniach ludzkiego poznania i nieprzekraczalnych granicach ludzkiej władzy. Grecka przestroga przed *hybris* – zwłaszcza w postaci pychy politycznego rozumu, nie wydaje się w Polsce dziwna czy staroświecka. Tragiczność świata – mówi nam z głębi polskiego doświadczenia artysta – jest jego cechą niezbywalną. Świat nie układa się w czytelny geometryczny wzór – pełen jest nieusuwalnych sprzeczności, konfliktów interesu i idei, dylematów, które nie mają żadnych rozwiązań.

Wielkie racjonalistyczne i totalitarne projekty są z pewnością złą odpowiedzią na pytanie jak pomniejszyć skutki tragiczności świata. Eksterminacja jako metoda prowadząca do osiągnięcia podobnego celu jest nie tylko wołającym o pomstę do nieba złem – jest również przeciwnie skuteczna. Nowego wspaniałego świata zbudować się nie da i dlatego marzenia o wielkich projektach naprawy świata nigdy nie są niewinne. Rojenia o ideale, stanowią wstęp do koszmaru.

Bez sceptycyzmu wynikającego ze świadomości naszych ograniczeń, bez pokory wobec złożoności świata, bez wiary w to, że człowiek zawsze musi być celem, nigdy zaś środkiem a jego godności nie może ograniczyć żadna władza, bez tych założeń polityczny rozum zdolny jest urządzić na ziemi piekło. Dlatego polska lekcja z wieku totalitaryzmów brzmi: sceptycyzm, pokora, ludzka godność!

Warto się tym doświadczeniem dzielić nie rezygnując z powiedzenia o tym, co najważniejsze – co stanowi temat centralnego obrazu i kodę czwartosowej ekspozycji. Chodzi o nadzieję płynącą z Chrystusowego krzyża, w cieniu którego artysta postawił ofiary obu totalitaryzmów. Tylko On zdolny jest nadać cierpieniu sens, rozpacz zastąpić nadzieją, nienawiść wybaczeniem, a pragnienie odwetu miłością.

Dariusz Karłowicz

PRZYPISY

[1] François Furet, Ernst Nolte, *„Feindliche Nähe”: Kommunismus und Faschismus im 20. Jahrhundert: ein Briefwechsel*, F.A. Herbig, 1998.

[2] Dyskusja o „Nowoczesności i Zagładzie” Zygmunta Baumana, „Kultura Współczesna”, nr 2/1993, s. 119-120.

[3] Patrz: wywiad z Aidą Eiderman: *Professor with a past*, „The Guardian” 28.04.2007.

[4] Patrz np.: Informacja o ustaleniach końcowych śledztwa S 28/02/Zi w sprawie pozbawienia życia 79 osób - mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski w tym 30 osób tzw. furmanów w lesie koło Puchał Starych, dokonanych w okresie od dnia 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego 1946, dostęp na platformie www.web.archive.org (dostęp: 18.02.2024). Por. również: Komunikat dotyczący informacji zawartych w ustaleniach końcowych śledztwa S 28/02/Zi w sprawie pozbawienia życia 79 osób – mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski, w tym 30 osób tzw. furmanów w lesie koło Puchał Starych, dokonanych w okresie od dnia 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego 1946 r. Data publikacji 11.03.2019, dostęp na platformie www.ipn.gov.pl (dostęp: 18.02.2024). Za przykład tego z jak skomplikowaną materią mamy do czynienia doskonale ukazuje opracowanie Mariusza Zajączkowskiego *Spór o Wierzchowiny: działalność oddziałów Akcji Specjalnej* (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. - czerwiec 1945 r.), w: *Pamięć i Sprawiedliwość* 5/1 (9), 265-308, 2006.

Tekst pierwotnie ukazał się w kwartalniku „Obieg” nr 24/2024